

Historia Pawła z Gdańska

"Raz przyszło mi na myśl żeby wejść na stronkę internetową Opus Dei. Nie wiedziałem skąd ten pomysł, nie wiedziałem nawet za bardzo co to jest Opus Dei ani czym się zajmuje. Szybko zainteresowało mnie świadectwo św. Josemarii Escrivy".

11-03-2013

Każdego tygodnia otrzymujemy kilka świadectw od osób, które otrzymały zatrudnienie po odmówieniu nowenny

o pracę do Św. Josemarii. Nie wszystkie jesteśmy w stanie opublikować. Dla historii Pawła z Gdańska, którą otrzymaliśmy 27 lutego 2013, koniecznie chcieliśmy znaleźć miejsce. Śródtytuły pochodzą od redakcji.

Piszę żeby podziękować i podzielić się swoim małym świadectwem.

Z powodu utraty pracy znalazłem się w tarapatach - zarówno ja jak i moi bliscy. Mimo dobrego wykształcenia i kompetencji zawodowych nie mogłem znaleźć nowej pracy.

Podchodziłem do tego problemu dość arogancko twierdząc że ktoś taki jak ja na pewno sobie poradzi, że gdy tylko będę chciał znajdę pracę w kilka dni. Los chciał inaczej, upływały kolejne dni, miesiące, ja popadałem w coraz gorsze długi twierdząc że lada moment się "odkuję". Po jakimś czasie przyszło zwątpienie, a potem depresja,

powrót starych nałogów, starych złych przyzwyczajzeń. Problemy zaczęły narastać, do tego doszedł konflikt z prawem, choroba najbliższej osoby, nie było wesoło. Ja wpadałem w coraz gorsze ciemności "zły" na Pana Boga że jakoś nie chce mi pomóc chociaż jak uważałem powinien.

Pakowałem się coraz głębiej w tarapaty, ale pewien mądry ksiądz do którego mam wielki szacunek i zaufanie doradził żebym podjął zobowiązanie modlić się codziennie modlitwą różańcową - nie raz na jakiś czas, okazjonalnie, tylko już zawsze, każdego dnia - żeby różaniec stał się częścią mojego życia.

Praca w życiu człowieka

Podczas któregoś różańca z rzędu (bardzo szybko, może po tygodniu-dwóch) przyszło mi na myśl żeby wejść na stronkę internetową Opus Dei. Nie wiedziałem skąd ten pomysł,

nie wiedziałem nawet za bardzo co to jest Opus Dei ani czym się zajmuje. Szybko zainteresowało mnie świadectwo św. Josemarii Escrivy, zacząłem zapoznawać się z jego nauczaniem. Wraz z tym przyszła pogłębiona refleksja dotycząca tego czym jest praca, jak ważna jest w życiu człowieka i jak wielkie świadectwo swoje wiary może dać chrześcijanin tam gdzie spędza 5 dni w tygodniu minimum 8 godzin dziennie, poprzez swoje codzienne uczynki i postawę wobec drugiego człowieka. Zacząłem widzieć jak fatalne było moje poprzednie podejście, oddzielanie pracy od "normalnego" życia, pracy jako miejsca w którym wszystko wolno jeśli jest się odpowiednio cwany bo Bóg Bogiem a żyć jakoś trzeba. Słowa *ora et labora* nabrały nagle znaczenia.

Mimo mojej przemiany dalej pozostawałem bez pracy, moje

zniechęcenie doprowadziło do tego że przestałem jej w ogóle szukać. Znalazłem jednak wówczas nowennę do św Josemarii Escrivy w intencji znalezienia pracy i zacząłem ją zmawiać. Mówiłem każdego dnia na jej zakończenie "święty ojcze, ja sam nie jestem w stanie dać sobie rady, problemy mnie przerosły, nie wiem co mam robić, wyjednaj mi proszę u Boga łaskę pracy bo zginę marnie a ze mną moi bliscy". Zaznaczam że zacząłem zmawiać nowennę nie szukając pracy, modliłem się tylko, nie wysyłałem CV, nie dzwoniłem jak podczas poprzednich miesięcy.

"Paweł, słuchaj, nie potrzebujesz przypadkiem pracy?"

Po zakończeniu ostatniego dnia nowenny, ostatniej modlitwy w "cyklu" położyłem się spać zastanawiając się co zrobię następnego dnia, jako że nowenna się "skończyła" a ja dalej nie mam

pracy. Następnego dnia rano zadzwoniła do mnie osoba której nie prosiłem nigdy o pomoc, nie rozmawiałem z nią nawet od długiego czasu. Ten mój pierwszy telefon następnego dnia rano zaczął się od takich słów "Paweł, słuchaj, nie potrzebujesz ty przypadkiem pracy? Bo akurat o tobie pomyślałem, gdybyś był zainteresowany podeślij mi dziś jakieś papiery, zobaczymy co da się zrobić". Byłem w szoku.

Dzisiaj pisząc to jestem już po pierwszym dniu w pracy, zostałem przyjęty, a praca jest bardzo dobra, dobrze płatna i przynosząca dużo satysfakcji, choć ciężka i odpowiedzialna. Jestem bardzo szczęśliwy i wzruszony otrzymaną łaską. Cieszę się również z przemiany swojego własnego podejścia do pracy, i mam nadzieję że będę mógł dawać dobre świadectwo naszej pięknej wiary w

moim nowym miejscu zatrudnienia - swoją postawą i życzliwością wobec kolegów.

Praca widziana jako "dar" jest zupełnie inną wartością i mobilizuje człowieka do innego zachowania.

Pierwsze co zawisło na mojej tablicy w biurze to wizerunek Matki Boskiej a z pulpitu laptopa uśmiecha się do mnie sympatycznie św. ksiądz Josemaria :-)

Paweł z Gdańska

PS. Przepraszam że trochę to nieskładnie napisane, ale naskrobałem to na szybko, muszę jeszcze przygotować kilka rzeczy na jutro, pobudka przed 5 a jeszcze chciałem się jeszcze z różańcem wyrobić :-)

PS2 - Może jako ciekawostkę - mój pierwszy w życiu różaniec zmówiłem jadąc skuty kajdankami w "klatce" policyjnego wozu odliczając

zdrowaśki na kostkach palców -
swoją drogą kostkach powybijanych
po bijatyce w której brałem udział.
Zawierzyłem się wówczas pod Jej
obronę, od tamtego czasu przebyłem
bardzo długą drogę.

Jestem szczęśliwym i każdego dnia
daj Boże lepszym człowiekiem. Raz
jeszcze pozdrawiam z serca i Szczęść
Boże dla wszystkich Was kochanych
braci i siostr w wierze w Opus Dei
! :-)

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/historia-
pawa-z-gdanska/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/historia-pawa-z-gdanska/) (07-08-2025)